



The Holy See

PODRÓŻ OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

NA KUBĘ I DO USA

(19-28 września 2015 r.)

MSZA ŚWIĘTA

I KANONIZACJA BŁOGOSŁAWIONEGO JUNIPERA SERRY

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Bazylika Niepokalanego Poczęcia w Waszyngtonie

23 września 2015

[Multimedia]

„Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!” (*Flp 4,4*). To uderzające słowa, słowa, które mają wpływ na nasze życie. Paweł każe nam się radować. Praktycznie nakazuje nam się radować. Polecenie to współbrzmi z pragnieniem nas wszystkich - udanego życia, życia sensownego, radosnego. To tak, jakby Paweł mógł usłyszeć, o czym każdy z nas myśli w swoim sercu i wyrazić to, co czujemy, co przeżywamy. Coś głęboko w nas zachęca nas do radości i mówi nam, by nie godzić się na placebo, które zawsze utrzymuje nas w przyjemnym stanie.

Jednocześnie jednak wszyscy zaznajemy zmagania codziennego życia. Wydaje się, że wiele staje na drodze tej zachęty do radości. Nasza codzienność często może doprowadzić nas do pewnego rodzaju ponurej apatii, która stopniowo staje się nawykiem, z fatalną konsekwencją: nasze serca są coraz bardziej odrętwiałe.

Nie chcemy, aby apatia kierowała naszym życiem ... nieprawdaż? Nie chcemy, aby naszym życiem kierowała siła... czyż nie? Więc powinniśmy zadać sobie pytanie: co możemy uczynić, aby ustrzec nasze serce od coraz większego odrętwienia, od stawania się nieczułym? W jaki sposób możemy dokonać wzrostu radości Ewangelii i sprawić, aby zapuściła głębsze korzenie w naszym

życiu?

Jezus daje odpowiedź. Powiedział On swoim uczniom i mówi dziś do nas: Idźcie! Głoście! Radość Ewangelii jest czymś, czego trzeba doświadczyć, czego trzeba zaznać i przeżyć jedynie dzielenie się, poprzez dawanie siebie.

Duch tego świata mówi nam, aby być jak wszyscy, zadowolić się tym, co przychodzi łatwo. W obliczu tego ludzkiego sposobu myślenia, „musimy ponownie odczuć, że potrzebujemy siebie nawzajem, że jesteśmy odpowiedzialni za innych i za świat” (*Laudato si'*, 229). Jest to odpowiedzialność, aby głosić orędzie Jezusa. Gdyż źródłem naszej radości jest „niewyczerpalne pragnienie ofiarowania miłosierdzia, będącego owocem doświadczenia nieskończonego miłosierdzia Ojca” (*Evangelií gaudium*, 24). Wychodźcie do wszystkich, głoście namaszczać i namaszczaćcie głosząc. Właśnie to Pan zaprasza nas dzisiaj i mówi do nas:

Chrześcijanin odnajduje radość w misji: Idźcie do ludzi wszystkich narodów!

Chrześcijanin doświadcza radości wypełniając polecenie: Idźcie i głoście Ewangelię!

Chrześcijanin znajduje nieustannie nową radość odpowiadając na wezwanie: Idźcie i namaszczaćcie!

Jezus posyła swoich uczniów do wszystkich narodów. Do każdego narodu. My też byliśmy częścią tych wszystkich narodów dwa tysiące lat temu. Jezus nie przedstawił krótkiej listy, kto jest, a kto nie jest godny otrzymania Jego orędzia, Jego obecności. Zawsze natomiast podchodził On do życia takim, jakim je widział, w obliczach bólu, głodu, chorób i grzechu. W obliczach ran, pragnienia, znużenia, wątpliwości i współczucia. Daleki od oczekiwań łatwego życia, w eleganckim ubraniu i starannej schludności przyjął On życie takim, jakie napotkał. Nie miało dla Niego znaczenia, czy było brudne, zaniedbane, złamane. Jezus powiedział: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. Idźcie i w moje imię bierzcie życie takim, jakie ono jest, a nie jakim sądzicie być powinno. Idźcie na główne drogi i gościńce, idźcie, by opowiedzieć dobrą nowinę bez strachu, bez uprzedzeń, bez wyższości, bez protekcjonalizmu tym wszystkim, którzy utracili radość życia. Idźcie głosić miłosierny uścisk Ojca. Idźcie do tych, którzy są obciążeni bólem i niepowodzeniami, którzy odczuwają, że ich życie jest puste i głoście szaleństwo kochającego Ojca, który chce namaścić ich olejkami nadziei, olejem zbawienia. Idźcie, aby głosić dobrą nowinę, że błąd, zwodzące złudzenia i kłamstwa nie mają ostatniego słowa w życiu człowieka. Idźcie z namaszczeniem, które łagodzi rany i leczy serca.

Misja nigdy nie jest owocem doskonale zaplanowanego programu lub dobrze zorganizowanego podręcznika. Misja jest zawsze owocem życia, który wie, co znaczy być znalezionym i uzdrowionym, napotykanym, któremu przebaczone. Misja rodzi się z nieustannego doświadczenia miłosiernego namaszczenia Boga.

Kościół, święty lud Boży, kroczy pokrytymi kurzem ścieżkami historii, tak często przemierzanych przez konflikty, niesprawiedliwości i przemoc, aby spotkać swoje dzieci, naszych braci i siostry. Święty i wierny Lud Boży nie boi się zagubienia swej drogi; boi się, że stanie się zamkniętym w sobie, zamrożony do elit, przywiązany do własnego bezpieczeństwa. Wie, że zamknięcie w sobie w wielu licznych formach, jakie przybiera jest przyczyną tak wielkiej apatii.

Więc wyjdźmy, idźmy zaproponować każdemu życie Jezusa Chrystusa (*Evangelii gaudium*, 49). Lud Boży może objąć wszystkich, bo jesteśmy uczniami Tego, który ukląkł przed swymi uczniami, aby umyć im nogi (por. tamże, 24).

Jesteśmy tu dzisiaj dlatego, możemy tu być, ponieważ wielu ludzi zechciało odpowiedzieć na to wezwanie. Uwierzyli oni, że „życie wzrasta, kiedy jest rozdawane, a osłabia się w izolacji i wygodzie” (*Dokument z Aparecida*, 360). Jesteśmy spadkobiercami śmiałego ducha misyjnego tak wielu mężczyzn i kobiet, którzy woleli nie być „zamknięci w strukturach dających nam fałszywe poczucie bezpieczeństwa ...z przyzwyczajeniami, dzięki którym czujemy się spokojni, podczas gdy obok nas znajduje się zgłodniała rzesza ludzi” (*Evangelii gaudium*, 49). Jesteśmy wdzięczni tradycji, łańcuchowi świadków, którzy umożliwili, by dobra nowina Ewangelii była w każdym pokoleniu, zarówno „dobrą” jak i „nowiną”.

Dzisiaj wspominamy jednego z tych świadków, którzy na tych ziemiach zaświadczyli o radości Ewangelii, ojca Junipero Serrę. Był uosobieniem „Kościoła, który wychodzi”, Kościoła, który wyrusza, aby wszędzie zanieść jedną czułość Boga. Junipero Serra opuścił swoją ojczyznę i jej styl życia. Fascynowało go przecieranie szlaków, wychodzenie na spotkanie wielu ludzi, uczenie się i docenianie ich specyficznych zwyczajów i stylów życia. Nauczył się, jak zrodzić i pielęgnować życie Boże w obliczach każdej z napotkanych osób; uczynił je swoimi braćmi i siostrami. Juniper starał się bronić godności wspólnoty rodzimej, chronić ją przed tymi, którzy się nad nią znęcali i którą wyzyskiwali. To znęcanie się i krzywdy wciąż nas niepokoją, zwłaszcza ze względu na urazy, jakie wyrządzają w życiu wielu ludzi.

Ojciec Serra miał motto, które inspirowało jego życie i dzieło, powiedzenie, którym żył przez całe swe życie: *siempre adelante!* Zawsze naprzód! Dla niego był to sposób, aby w dalszym ciągu przeżywać radość Ewangelii, aby zachować swoje serce od coraz większego odrętwienia, znieczulicy. Nieustannie szedł naprzód, bo czekał Pan. Stale szedł, bo czekali jego bracia i siostry. Stale szedł naprzód aż do kresu swego życia. Obyśmy dziś byli zdolni, podobnie jak on powiedzieć: naprzód! Stale idźmy naprzód!